

Eutanazja „lekiem” na depresję?

13 listopada 2018

Po raz pierwszy w historii władze Holandii przekazały do sądu sprawę o naruszenie ustawy o eutanazji. Jak podaje gazeta „Guardian”, przed przeprowadzeniem eutanazji holenderski lekarz dodał środek uspokajający do kawy pacjentki cierpiącej z powodu ciężkiej formy demencji, w czasie gdy obecni byli przy tym jej bliscy. „Sputnik” omówił praktykę przeprowadzania eutanazji z profesorem neurobiologii kognitywnej Uniwersytetu Amsterdamskiego i ekspertem od wolnej woli Victorem Lammem.

– To bardzo trudna do omówienia kwestia. Rozmawialiśmy z wieloma ekspertami, niektórzy z nich byli za, niektórzy przeciw przeprowadzaniu eutanazji. W tym konkretnym przypadku, co Pan sądzi o tym, że lekarz, który naruszył ustawę o eutanazji, stanie teraz przed sądem?

– Uważam to za słuszne i sprawiedliwe, dlatego że w danym przypadku obserwujemy jawne naruszenie pierwotnej ustawy, zgodnie z którą eutanazja wykorzystywana jest w celu ulżenia cierpieniom pacjentów na przykład w ostatnich stadiach raka. Obecnie widzimy, że ustawa ta coraz częściej ma zastosowanie do pacjentów, którzy cierpią psychicznie, a nie fizycznie, eutanazja coraz częściej przeprowadzana jest na osobach samotnych i psychicznie chorych. To bardzo niebezpieczna tendencja. Uważam za całkowicie słuszne to, że teraz podobne przypadki będą karane.

– Czy nie uważa Pan, że z prawnego punktu widzenia, granica między tym, co robić można, a czego robić nie wolno, jest bardzo rozmyta? Najwyraźniej lekarze nie są do końca pewni w kwestii praktyki eutanazji. Czy nie uważa Pan, że aspekt prawny wymaga pewnego dopracowania?

– Z prawnego punktu widzenia w ustawie jest wiele niejasności.

Pytanie brzmi, jakie właściwie cierpienia pacjenta określamy jako nie do wytrzymania – czy tylko te fizyczne, czy może należałoby też do nich zaliczyć cierpienia psychiczne? Myślę, że problemów przysparza właśnie to pytanie – jakie właściwie cierpienia należy uznać za nie do wytrzymania? Wydaje mi się, że bardzo trudno ująć to w ustawie. Uważam, że tego typu przypadki pomagają określić, co właściwie lekarze powinni uznawać za cierpienia nie do wytrzymania. Jeśli w danym przypadku sąd uznaje winę lekarza i grozi mu karą, jest to dla lekarzy punkt odniesienia – tego typu przypadki stanowią naruszenie prawa.

– Czy Pana zdaniem ten przypadek stanie się ważnym precedensem?

– Tak, oczywiście, w tym sensie ten przypadek jest rzeczywiście ważny.

– Zawsze zastanawiało mnie, że przy tak wysokim poziomie rozwoju współczesnej medycyny, nadal mówimy o cierpieniach nie do wytrzymania. Wydaje mi się, że na dany moment istnieje masa preparatów, które mogą ulżyć pacjentom w ich cierpieniach, bez konieczności sztucznego przerywania ich funkcji życiowych.

– Nie jestem specjalistą w sferze preparatów przeciwbólowych, ale w pewnym sensie z pewnością tak jest. Ja myślę, że większość ludzi umiera nie w wyniku aktywnej, lecz biernej eutanazji, to znaczy, że podaje im się dużą dawkę środków uspokajających, w wyniku których przestają oddychać. Ten sposób przerywania funkcji życiowych jest uznawany za najbardziej rozpowszechniony. Są jednak pacjenci, którzy nie chcą przyjmować ogromnej ilości środków przeciwbólowych i uspokajających, dlatego zgadzają się na przeprowadzenie eutanazji. Ta tendencja jest także dość rozpowszechniona w Holandii.

– Istnieje opinia, że na przeprowadzenie eutanazji zgadza się dość nieliczna grupa ludzi, rzeczywiście cierpiących z powodu

bólu nie do wytrzymania. Znacznie więcej ludzi udzielających zgodę na przeprowadzenie tej procedury chce odejść z tego świata z innych przyczyn, takich jak strach przed samotnością, czy utrata kontaktów z przyjaciółmi, bliskimi...

– Tak, właśnie to niepokoi mnie najbardziej – granice przeprowadzania eutanazji są stale rozszerzane; sztuczne przerywanie życia coraz częściej stosowane jest wobec osób, które nie cierpią z powodu bólu fizycznego, lecz z powodu samotności, uczucia przygnębienia. Te problemy należy rozwiązywać w inny sposób. Jeśli pacjent czuje się samotny, to należy zaoferować mu towarzystwo, a nie eutanazję. Jednym z największych problemów w praktyce przeprowadzania eutanazji jest to, że procedura uważana jest za coś pięknego, za coś, co daje pacjentowi możliwość sterowania swoim własnym życiem. Ale w połączeniu ze strachem przed demencją, samotnością albo domem starców... Tworzy się atmosfera, przy której eutanazja staje się normą. Przeprowadzenie eutanazji staje się czymś całkiem normalnym w przypadkach, gdy wasze życie zawodowe lub osobiste dobiega końca. Coraz więcej znanych ludzi popiera ten punkt widzenia. Sama idea, zgodnie z którą eutanazja jest czymś dobrym, to swego rodzaju „chwył marketingowy”. Czymś nienormalnym jest stosowanie podobnych metod wobec osób samotnych, przybitych, nie widzących sensu życia.

– Czy nie uważa Pan, że jeśli eutanazja staje się czymś normalnym, to z naszym społeczeństwem dzieje się coś złego?

– Z pewnością. Myślę, że doskonale wpisuje się to w neoliberalny światopogląd, zgodnie z którym ludzie przynoszą korzyść tylko wtedy, kiedy mogą przynieść pożytek społeczeństwu swoją pracą lub w jakiś inny sposób. Jak tylko człowiek przestaje swoją pracą przynosić korzyść społeczeństwu, jest on praktycznie skreślany z życia. To zgoła nieakceptowalna i budząca zgrozę koncepcja, zgodnie z którą znaczenie człowieka sprowadza się do pracy fabrycznego robotnika, i jeśli nie może on dłużej pełnić swojej roli, powinien przestać żyć.

– Co może być przyczyną gwałtownego wzrostu liczby osób, których poddano eutanazji od czasu przyjęcia ustawy w Holandii?

– Jak już powiedziałem, dobry chwyt marketingowy. Eutanazja reklamowana jest jako coś pięknego, coś, co daje możliwość kontrolowania swojego życia. Z wiekiem ludzie zaczynają odczuwać różnoraki strach, o którym już mówiłem, samotność sprzyja rozwojowi demencji itd. Połączenie tych strachów z reklamowaną ideą eutanazji, podobny sposób samobójstwa uważa się za całkiem normalny. Jak Pan powiedział, jestem ekspertem od wolnej woli. Ludzie często myślą, że to, co robią, to ich własna decyzja. Ale w rzeczywistości to decyzja podyktowana emocjami, normami i czynnikami zewnętrznymi. W istocie jest to więc nie ich własna decyzja, lecz decyzja narzucona rozwojem społecznym. To właśnie jest przyczyną wzrostu liczby przypadków eutanazji. To także budzi duży niepokój, bo ludzie uważają, że robią to z własnej woli, a w rzeczywistości takie rozwiązanie jest im narzucane.

Z Victorem Lammem rozmawiał Sputnik

Źródło: pl.Sputniknews.com